Boczny Tor 431

próba wiersza

Otwórz notes

na przypadkowej stronie, każda jest przypadkowa, i na kolejnych. Zobacz zmiany, na odległość snu, jeśli to prawda, cisza powietrze stoi, jestem i mnie nie mam, kupić cukier, 16.43, praca nad sobą? skoncentruj się, koniec romantyzmu, jeden pies, w piątki pominięte wątki, chorowałeś kiedyś z zachwytu?, jakieś pomysły na ciekawe życie? Nie notuj. Na kawę wodę zagotuj.

Lato bezczelnie nie chce skonać. Kasztany schną w słońcu, zamiast zgnić w papce z liści i błota. Ale co tam kasztany, jeszcze chwilę temu żyłem

jak zakochany. Tak mi się zdawało. Bo złudzeń nigdy dość. Choć było jasne, co i jak, całkiem to miłe było się połudzić, powłóczyć, poprzeciągać sekundy. Groteskowe ożywienie. Groteskowy tłok myśli. W obu znaczeniach. Budzisz się i dziwisz: o, jestem. Bez wykrzyknika, bez, stwierdzasz fakt. Kiedy przechodzi, a nie chce — jak to wrześniowe lato i jak każde głupie uczucie puszczone na wiatr bumerangiem nadziei, jak skasowana wiadomość, którą możesz nadal przywrócić — przykro może być tylko, jeśli znasz zakończenie. Było nie było: z czego niby tu się smucić — z liźnięcia słodkiej ułudy? Dobre i to. Odwzajemnione spojrzenie nadal sprawia przyjemność — jak o mało co wdepnięcie w gromadę maślaczków skrytych w trawie pod mikrą sosenką. Nie ma sensu odrywać ich od

grzybni, na posiłek syty zbiór to ubogi — nim zapadną się w siebie, niech stoczy je pomału robak. Niewczesne urodzaje, spóźnione, wrześniowe maje — na co komu? Znam to. Ale jak przejść mimo? Jeśli zaskoczy mnie tegoroczna jesień, będę grubo zdziwiony. Zgromadziłem przecież rezerwę niedosytu i dostateczny zapas oczekiwań, których działania nie doczekam. Mgłę już wyhodowałem w oczach, listopady w tym sezonie nie przestraszą.

Producent nowoczesnej czekolady ma wyzwanie: *Czy istnieje składnik, który obniży odczucie goryczy, a jednocześnie nie zmieni jej charakteru?* Nie myśl o czekoladzie. Codziennie coś tracimy. Nawet jak zyskamy. Wnętrze mógłbym mieć piękne. Gdyby nie te trociny w głowie.

Herrenbekleidung „Zittau"

Próba wiersza

Raz raz
powtarzasz
się

Nie pomoże że zaniechasz justowania
margines poszarpiesz
zgubisz przecinki i kropki
nie postawisz na końcu

Być jak skorpion, trochę

Nie żebym chciał po nocach grasować
strach siać, a za dnia przed słońcem się chować
w piach, ale jedno od skorpiona bym skradł:
odporność na własny jad.

„SKORPION ZŁOTY. Zgodnie ze znaną legendą, otoczony zewsząd ogniem, sam zadaje sobie śmierć własnym żądłem. Piękne, ale nieprawdziwe. Skorpion jest odporny na swój jad, a przed myślami samobójczymi chroni go instynkt przetrwania”.
/ z gazetki dodanej do produktu

Wierszyk po prośbie

Napisz mi wiersz — taki dla mnie tylko
żeby coś więcej niż słowa znaczył
Nie musi być o miłości ani rozpaczy
ani o czasie naszym — że chwilką
Niebanalny i o tym że wszystko się zmienia
Taki na zawsze — nie do powtórzenia

[...]

I ubierasz w słowa nagi fakt:
Że chcesz rozebrać.

Wspomnienie zapomnienia

wierszyk dla E., która kim jestem wie
i dlatego — nic z tego

Znudziło mi się wiersze pisać to takie proste
gdy nie prowadzą do celu, myślę o tobie
jak myślałem o wielu dzień noc dzień noc
kolejny dzień być jak twój cień tyle że jasny
słuchać co mówisz mówić gdy słuchasz
i nie a jeśli to z tobą zasnąć
najlepiej na miękkich poduchach

~230 V

Wyjście bezpieczeństwa

zza brudnej szyby
świat nie na niby

w brudnej szybie
świat dybie

póki niezmyta do czysta
spróbuj skorzystać

patrz jak się miesza

Przejazdem

Na później na pewno przebranie zdjęć,
poukładanie sobie życia. Zostawić tych kilka
adresów w pamięci, nie dokarmiać głębi [sic!] —
w jeden kwadrans można by streścić niemal
wszystkie fantazje. Na później odłożyć
znalezienie instrukcji, na nigdy.

*

o mamo codziennie to samo
po nocy dzień i jak na złość
bezchmurny jasny ciepły dość
a u mnie raczej OFF niż ON

Cytatnik:

„KONIEC ROMANTYZMU

Literatura mówi zazwyczaj o twórczości własnej. Twórczość ta posiada granice ściśle określone. Literatura tworzy i symbole, imiona dla uczuć, i myśli, które znajduje już gotowymi, które wypracowane zostają przez życie i historię. Twórczość prawdziwa dokonywa się poza obrębem literatury, poezji, sztuki. Życie i jego zmiany wytwarzają całe mnóstwo kłębiących się, bezimiennych wzruszeń, które dopominają się o formy, kształt, imię dla siebie.

Literatura tworzy tylko te imiona. Ale u c z u c i e nazwane zyskuje nową już siłę, staje się świadomym swej wspólności. Literatura jednoczy, nie po-

zwala, aby człowiek ginął dla człowieka, nie pozwala, aby życie stało się wzajemnym niszczeniem się wśród mroku i milczenia. Dowiadując się, że m a j ą one imię, a więc byt poza sobą, wzruszenia nasze nabierają w oczach własnych rzeczywistości. [...]". / **Stanisław Brzozowski**, 1907

*

Stoicyzm mi nie wychodzi.

Nic mi nie wychodzi, dosłownie: NIC. Bo ciągle COŚ, bo KTOŚ. Pobudzam się do życia i wpadam w stan nieuważności, rozproszenia. Znów tyle do opowiedzenia, wysłuchania, zapomnienia. Dzisiaj pełnia w cieple wieczoru, więc znajdzie się wytłumaczenie na każde rozkojarzenie i każde przejęzyczenie, gdy próbujesz opowieści, która nie ma

początku ani końca. Jeden powód jest szczególny, dlatego pomilczę o Niej. Albo przepiszę coś sobie na sen i jutro — na przykład parę zdań **z Marka Aureliusza**:

„Dwa pewniki niech będą wśród podręcznych, na których się oprzesz: jeden, że wypadki zewnętrzne duszy nie dotykają, lecz stoją spokojnie poza nią, a wszelki niepokój jest jedynie skutkiem wewnętrznego sądu, i drugi, że wszystko, co widzisz, wnet ulega zmianie i wnet zniknie. I zawsze miej w pamięci, ilu już zmian sam byłeś świadkiem. Świat — to zmiana, życie — to wyobrażenie”.

Humoreska

Pomyślałem o tobie dziś tylko trzy razy
poza tym same mgliste obrazy
niepokojąca jest też oznaka
że dziś słuchałem rano Dworzaka
A ty gdzie — nie tu — całe zmartwienie
może to jednak zwykłe złudzenie
taka infekcja bezobjawowa
wrzesień upalny ty jak niemowa
Dokąd to zmierza i co to znaczy
wziąłem w objęcia kolegę z pracy
bo blisko siedział ale odskoczył
Kiedy popatrzę znów w twoje oczy?

Trzy fraszki Na dziada starego

prawie odsłoniła c*c
a on yyyyyyy i nic

rozpięty jej bluzik
a on — guzik

ona błyska oczkami
on podrzuca kasztanami

Z tobołka Koziołka Matołka

W innym życiu, słyszysz, jak fałszem,
ale jedźmy dalej: w innym życiu bylibyśmy
dla siebie — w takim życiu, w którym pojęcie
szczęścia nie potrzebowałoby wciąż nowych
definicji, dzień byłby tak długi, że nigdy za krótki,
nocy starczałoby na sen i wszystkie przyjemności,
każde pragnienie miałoby właściwy adres i nie
musiało czekać nie wiadomo na co, pałętać się
po całym świecie w poszukiwaniu celu.

I jeszcze dwie

ona go pyta czy wie co to miłość hiszpańska
a on miast na Wrocław wsiadł w pociąg do Gdańska

dama damą lecz diabełek w kuszeniu
na lody zaprasza a śle fotki innemu

*

Starczy. Może na cioś się przyda.
Jeśliś nie jest tępa dzida!

Petr Holeček

LEHKÉ TĚŽKOSTI
bronz, dukarit, 2023

◀ Mam podobnie. Rzeczy ważne, ważące — ciągną do pionu. Lekkość przygniata. Często jednak myli mi się, co jest czym.

Przepisując siebie (List do J.)

Coś tam jeszcze na boku (spanie).
Coś tam jeszcze po zmroku (czytanie).
Coś tam jeszcze ze snów (pył w oku).
Zegar tyka. Jestem, znikam. Cała taktyka.
Jak z bicza trzasł ciągną się dłużyzny, a gwiazdy
płoną, choć to dziury w ciemnej płachcie,
przez które jasność daje niejasne sygnały.

Piszę i skreślam. Kładę się, powstaję.
Feniksi trik.

BT nr 431 / próba wiersza / 30.09.2023 / słowa: max zweit, ilustracje: dast & net (FB)

Przez tydzień codziennie jadłam pomidory. Oto co zauważyłam